Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Kwartalnie 1500 mk. Pojedyńczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Mariańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 4 LUTEGO 1923 R. № 5.

DO CHRYSTUSA.

Od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło nazad i więcej z nim nie chodzili. Tedy rzekł Jezus do dwunastu: Czy może i wy chcecie odejść? I odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego a myśmy uwierzyli i poznali, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego.
Ew. Jan. 6, 66—69.

Promienie zachodzącego słońca padają na mury świątyni w Kapernaum, na której stopniach stojąc, Chrystus smutnym spoziera wzrokiem za odchodzącymi... Oto przed chwilą lud Go otaczał, dnia poprzedniego nasycon przezeń chlebem, a chcący Go za to obwołać królem izraelskim. I podniósł Pan głos swój i nauczał lud, iż nie przyszedł obdarzać jadłem, lecz zbawieniem i życiem wiecznem. Mową tą zraził do Siebie słuchaczów. Nie chcąc, lub nie mogąc zrozumieć słów Chrystusowych, opuszczać Go poczęli. Wtedy zwraca się Chrystus do uczniów swoich i pyta ich: „Czy może i wy chcecie odejść?".

Stawiając to pytanie, pragnął Zbawiciel zmusić uczniów do stanowczego wypowiedzenia się. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby i uczniowie uczynili to samo. Wiedzą, że im Mistrz nie da potęgi ziemskiej, nie będą korzystali z bogactw i uciech; droga ich będzie zasłana cierniami, nie ozdobi ich skroni wieniec laurowy, lub drogie purpury.

Na pytanie Chrystusa daje odpowiedź Piotr: „Panie! do kogóż pójdziemy?" Bo zaprawdę do kogóż pójść miała ta mała gromadka? Któż mógł im dać to, co otrzymać mogli z ręki Jezusa? Gdzież mogliby znaleźć ukojenie serca, ziszczenie nadziei, oczekiwań i wiary? Któż tak, jak Chrystus, zaspokoi pragnienia serca i duszy? Boć umiał On pocieszać i krzepić i wiódł nie ku zawrotnym, lecz świetlanym wyżynom, skąd przebłyskiwała łaska i miłosierdzie Boże.

I dziś, gdy widzimy obojętność, niewiarę i wrogie wprost usposobienie do Chrystusa, gdy z bólem serca częstokroć patrzymy na zaparcie się szczytnych zasad Ewangelji, zdaje się stawać śród nas świetlana postać Zbawiciela, pytającego ze smutkiem: „Czy i wy chcecie odejść?" A do kogóż pójdziemy? Gdy serce nasze ogarnie tęsknota za prawdą i światłem, gdy wstąpi w nie trwoga o życie wieczne, gdy upadać będziemy pod brzemieniem grzechu, gdy będziemy chcieli wyżalić się i wypłakać — to do kogóż pójdziemy? Czy rzucimy się w wir uciech życiowych? Czyż pełzać będziemy u stóp ludzkich i u mędrców tego świata szukać poczniemy ratunku?

O nie! Do Chrystusa pójdziemy, nie spętani ludzkiemi przesądami i przepisami, lecz z wyboru serca naszego. U Niego tylko znajdziemy prawdę i światło, boć On jedynie zaspokoi tęsknotę duszy, przed Nim złożymy wyznanie Piotrowe: „Ty masz słowa żywota wiecznego i myśmy uwierzyli i poznali, żeś Ty jest Crystus, Syn Boga żywego!" Amen.
J. K.

KOŚCIÓŁ ZJEDNOCZONY.

„Rzeczpospolita" w N-rze 29 ogłasza pod powyższym tytułem artykuł, który ze względu na treść, podajemy w całości:

Prasa codzienna przynosi coraz częściej wiadomości o poważnych starciach i niesnaskach wśród wyznawców Kościoła Ewangelickiego. Oto nie dalej jak trzy tygodnie temu, na Synodzie wyznania augsbursko - ewangelickiego w Warszawie zarysował się ostry rozłam między jego uczestnikami. Starły się już nie po raz pierwszy dwa kierunki: warszawski (polski) i łódzki (niemiecki). W obradach nad sposobem wyborów do Synodu przedstawiciele kierunku łódzkiego zmajoryzowali odłam warszawski. Mniejszość opuściła zebranie.

Okres zgodnego, życzliwego współżycia ewangelików w Polsce należy już do przeszłości. Początek tarć wewnętrznych datuje się wprawdzie z przed wojny, gdy szeroko rozgałęziona agitacja Ostmarkvereinu i pokrewnych związków wszechniemieckich sięgnęła daleko na wschód, poza granice państwa, i nie oszczędziła w swej zachłanności dziedziny religijnej. Lecz do ostrzejszych konfliktów doszło dopiero w nowem Państwie Polskiem, gdy niemcy - ewangelicy z byłego zaboru pruskiego zaciążyli siłą liczebną, samowiedzą narodową i organizacją kościelną nad rozrzuconym po całym kraju archipelagiem luźnych skupień współrodaków i współwyznawców, których znaczna część przedstawiała już typ mocno zasymilowany z rdzenną ludnością.

Pozatem ustrój kościelny pomimo wspólności zasad religijnych nie był jednolity. To wytwarzało pewną odrębność i partykularyzm grup wyznaniowych. Nie bez powodu więc boleją nad tem rozbiciem przewódcy Ewangelickiego Kościoła w Poznaniu i na Pomorzu, przejęci posłannictwem wzniosłego dzieła zjednoczenia... ad maiorem gloriam Germaniae...

W Polsce bowiem mamy obecnie 6 odłamów Kościoła Ewangelickiego.

W b. Kongresówce dominuje wyznanie augsburskie, które po wojnie spadło do liczby 400.000 wiernych.

Kościół Ewangelicki w Małopolsce (największe skupienie w kolonjach koło Stanisławowa) składa się z gmin augsburskiego i helweckiego wyznania, które choć oficjalnie nie sfederowane, mają ze sobą wiele łączności.

W byłej austrjackiej części województwa Śląskiego (Śląsk Cieszyński) jedna część gmin augsburskiego wyznania, z przewagą narodowości polskiej, stanowi djecezję metropolji warszawskiej, druga niemiecka pozostała samoistną jednostką, z centralą w Bielsku.

Kościół t. zw. „reformowany" liczy blisko 12.000 wyznawców z 5 pastorami, w czterech gminach religijnych b. Kongresówki.

Kościół „staroluterański" w Wielkopolsce i na Pomorzu obejmuje zaledwie 4 do 5 tysięcy wiernych.

Ewangelicki Kościół Zreformowany, łączący w sobie wyznania: luterańskie, reformowane i unję braci czesko-morawskich (unitas fratrum), jest najliczniejszy, najlepiej zorganizowany i oparty o potężną macierzystą metropolję w Państwie Niemieckiem. Należą doń prawie wszyscy niemcy w Wielkopolsce, na Pomorzu i w polskiej części Górnego Śląska. Jest to kościół niemiecki par excellence, o wyraźnej fizjognomji narodowościowej i tradycji pruskiej, wszechniemieckiej.

Jak Deutschtumsbund w dziedzinie politycznej, tak Kościół Zjednoczony (Unierte Kirche) w dziedzinie religijnej i kulturalno - społecznej poczuwa się do daleko zakreślonych zadań misji niemieckiej. Jego konstytuanta w nowem Państwie Polskiem dokonała się na uroczystym zjeździe synodalnym w Poznaniu, w kwietniu 1920 r. Synod ten na którym uznano najwyższą władzę wykonawczą ewangelickiego Konsystorza w Poznaniu, nazwał się manifestacyjnie „prowincjonalnym", aby utrzymać swą zależność od generalnej Macierzy w b. Królestwie Pruskiem. Trzeba bowiem pamiętać, że Ewangelicki Kościół Zjednoczony jest od 106 lat urzędowem wyznaniem Królestwa Pruskiego, a od r. 1866 wszystkich do niego przyłączonych prowincji. Przeciw manifestacji Synodu poznańskiego zaprotestował Rząd Polski, to też następny Synod nazwał się już nie „prowincjonalnym", lecz „krajowym".

Stosunek Kościoła Zjednoczonego do Państwa Polskiego nie jest po dziś dzień wyraźnie określony. Artykuły 114 i 115 Konstytucji kwestji w istocie nie rozstrzygnęły, pozostawiając ostateczną definicję obopólnemu porozumieniu, które jednak dotychczas nie nastąpiło. W opinji sfer kierowniczych Kościoła Zjednoczonego uchodzą za miarodajne wskazania t. zw. Konferencji Biskupiej w Upsali (marzec, 1921 r.), przyznające Kościołowi Zj. w Polsce prawo łączności duchowej z Kościołem macierzystym w Niemczech, pozatem prawo sprowadzania stamtąd pastorów i pobierania zasiłków z kasy kościelnej. Orzeczenie upsalskie wyklucza natomiast wszelką prawno - administracyjną zależność od Macierzy pruskiej.

Oczywiście, uchwały Konferencji Biskupiej nie mogą nawet mimo zastrzeżeń, zabezpieczyć interesów Państwa Polskiego i zastąpić odpowiedniego układu. Jednak tutejsze duchowieństwo ewangelickie uważa te uchwały za wytyczną swej kościelnej polityki, a nawet zależnie od potrzeb i okoliczności kompetencje swe rozszerza.

Sprawa ta, jak wiele innych nieporozumień polsko-niemieckich, wisi w powietrzu, a w rezultacie stosunki Kościoła Zjednoczonego w Polsce z berlińską Macierzą pozostają nadal bez należytej kontroli. A trzeba zważyć, że ingerencja Kościoła Ewangelickiego sięga bardzo wszechstronnie i głęboko w życie społeczne i prywatne swych wyznawców. Kościół ten ujął w swe ręce szkoły, wychowanie pozaszkolne i pomoc materjalną dla młodzieży, ochrony, bursy, konwikty, stowarzyszenia, kursy, misje religijne i t. p. Na tym gruncie schodzi się z pracą oświatową i społeczną. Poznatem, jako patron naczelny dzieł miłosierdzia, roztacza ścisłą opieką nad szpitalnictwem i przytuliskami. Szeroko rozgałęzione stowarzyszenie niemieckich pielęgniarek t. zw. djakonisek, odpowiadające katolickim szarytkom, organizacja silna i zasobna jest w dużej mierze zależna od swej władzy kościelnej. Na tem tle dochodziło już nieraz do kolizji z naszemi władzami państwowemi i komunalnemi. Sprawa djakonisek, to również jeden z niejasnych punktów łączności i koopercaji Kościoła Zjednoczonego w Polsce z Macierzą w Niemczech.

Tendencje i pretensje autonomiczne tego Kościoła mają przytem stałą podnietę od jego częściowej organizacji w polskiej połaci G. Śląska. Tam bowiem na mocy umowy genewskiej pozostawiono na przeciąg 15 lat szczególne prawa dla 18 wyznaniowych gmin ewangelickich, pozwalające sprowadzać pastorów z Niemiec, djakoniski, urzędników kościelnych i t. p. bez względu na ich obywatelstwo niemieckie. Gminy te mogą, jak przed plebiscytem, korzystać nadal w całej pełni z pomocy, funduszów i dyrektyw Kościoła macierzystego, jednem słowem, uznawać się za jego filjalne odgałęzienie.

Te prowizoryczne przywileje śląskie są oczywiście ideałem, do którego urzeczywistnienia będzie dążył wytrwale Kościół Zjednoczony w Polsce, co zresztą przyznaje otwarcie jeden z jego bojowników, pastor Just z Sienna pod Bydgoszczą. („Deutscher Heimatbote in Polen" — 1923).

Kościół Zjednoczony, pomimo ustawicznych narzekań na szykany władz polskich, na brak środków, ludzi i deprymujące osamotnienie, czuje się przecie dość krzepkim w sobie, aby się troszczyć nie tylko o własne owieczki, lecz również i o cudze. Z protekcjonalnym gestem wyższości patronuje innym w Polsce ewangelickim wyznaniom, lituje się nad ich słabością i biada nad ich rozluźnieniem. Radby je w jeden front łączyć, jednoczyć, kierować.

Najwięcej zmartwienia ma z kościołem warszawskim... Wystarczy przejrzeć rubrykę wiadomości kościelnych w „Posner Tageblatt", i w fachowych publikacjach. Ciągła krytyka warszawskiego Konsystorza, przycinki pod adresem superintendenta Burschego i kongresowiackich pastorów, natrząsanie się z ewangelickiej teologji w Uniwersytecie Warszawskim — a to wszystko dlatego, że ten superintendent i znakomita większość owych pastorów, albo przyznają się jawnie do polskości, albo, który z nich uważa się za niemca, to jednak nie na obraz i podobieństwo wyznawców Deutschtumsbundu...

Jeżeli, jak to na początku wspomniałem, dawne zgodne pożycie polskich i niemieckich ewangelików jest od pewnego czasu narażone na ustawiczne turbacje, to nie będę chyba zbyt dalekim od prawdy, gdy w związku z tą zmianą skontatuję w łonie Kościoła Zjednoczonego nadmiar żarliwości i ekspansji w uprawianiu winnicy Pańskiej.

Przemysław Mączewski.

REFLEKSJE.

„Difficile est satiram non scribere" — powiedział niegdyś Juvenalis, znakomity satyryk rzymski. Czy trafnie scharakteryzował tem zdaniem swoich rówieśników, nie wiem. Ale to pewna, że gdyby Juvenalis dzisiaj ożył i począł się obracać w sferach ewangelickich i przypadkiem był obecny na Synodzie, — nic więcej nie potrzebowałby o nas powtórzyć, nad swoje krótkie: „Trudno nie pisać satyry!", a doprawdy trafiłby w samo sedno. Jakże tu nie pisać satyr, skoro zwykłe sprawozdanie z przebiegu obrad już jest satyrą, tem boleśniejszą, im sprawozdanie szczegółowsze.

Ludzie poważni, zgromadzeni, aby tworzyć nową ustawę dla kościoła Chrystusowego, zachowują się zgoła, jak żacy, całe dnie trawiąc na bezużytecznych, jałowych, dziecinnych kłótniach — ależ to nawet nie satyra, to wprost parodja Synodu, parodja, z której śmiaćby się można, gdyby się przytem na płacz nie zbierało.

Dziwna rzecz. Wielu z członków Synodu, z którymi rozmawiałem, do tych właśnie nieskończonych, a gorszących sporów przywiązywało największe znaczenie, gdyż od rozstrzygnięcia ich jakoby zależał los i przyszłość kościoła naszego. Ogół zaś wiernych, ludzi przeważnie mało wtajemniczonych w zakulisową politykę kościelną, rozumuje inaczej. Ogół z góry oddaje losy swoje i kościoła w ręce Opatrzności, a w kwestjach spornych nie dostrzega niczego o trwałej, nieprzemijającej wartości. I jeszcze jedno. Ogółowi chodzi przedewszystkiem o zachowanie jedności, nikt nawet myśli o rozłamie dopuścić nie może, i — co najważniejsza — ten bierny, przez nikogo teraz nie pytany ogół wierzy duszą całą w możliwość zgodnego współżycia dwóch teoretycznie zwaśnionych grup, upatrując do-

wody na to w dziejach przeszłych naszego kościoła. Dotychczasowe nieporozumienia oparte są na fatalnej, chwilowej pomyłce, na pomięszaniu pojęć narodowości i wyznania — tak myśli większość ewangelików, polaków i niemców.

„Vox populi — vox Dei" — mówi stare przysłowie. Członkowie Synodu powinni przyjąć ten głos powszechności pod rozwagę, boć chyba społeczeństwo ma prawo wymagać od swych przedstawicieli, aby w myśl żądań wyborców radzili i postępowali.

Jeśli tedy teraz w komisjach, obradujących nad pojednaniem, zasiędzie ktoś, kto sobie jedności nie życzy, albo w nią nie wierzy, niechaj będzie uczciwy: niech się sam usunie. Kto bowiem chce nowe tworzyć, musi zapomnieć o starych niesnaskach i przywarach. Dla dokonania wielkiego, niewzruszonego dzieła pokoju, potrzebna też jest silna, niezłomna wiara.

Zanim więc ktokolwiek z delegatów na Synod zabierze głos w sprawie Nowej Ustawy, niechaj się wprzódy sumienia zapyta: Cui bono służą wszelkie rozdźwięki w łonie kościoła ewangelickiego? — i niech mu sumienie odpowie.

Wtedy — ręczę — do takich scen, jak na ostatniej kadencji Synodu, nie dojdzie.

Włast.

MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE W CHINACH W DOBIE OBECNEJ.

Skreślił K. FROEHLICH.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że Lamasun ze swemi dzwonkami, różańcami, obrazami, świętą wodą i pyszną odzieżą, ze swem nabożeństwem chóralnem, procesjami, wierzeniami, mistycznem kadzidłem i mistycznym ceremonjałem, podczas którego świeccy ludzie są tylko widzami, że wiara ta — z przeorami, mnichami i mniszkami, ze swą czcią świętej dziewicy, świętych i aniołów, z postami, spowiedziami i czyśćcem, z obrazami, posągami i malowidłami, ze swemi olbrzymiemi klasztorami i tonącemi w przepychu pagodami (katedrami), ze swą potężną hierarchją: kardynałami, papieżem — wykazuje, przynajmniej na zewnątrz, nadzwyczajne podobieństwo do rzymsko - katolickiego kościoła, pomimo zasadniczych różnic w nauce i sposobie myślenia.

Charakterystycznem jest natomiast zdanie o chrześcijaństwie znakomitego synologa, profesora Inako Itobe, autora książki: „Nasza Ojczyzna Japonja", wypowiedziane w tejże książce:

„Pod chrześcijaństwem współczesnem — mówi profesor Itobe — nie rozumiem tego, co nauczał Jezus Chrystus z Nazaretu, lecz bastardowy system moralności, kompozycyjny wywar: coś z przeżytego judaizmu, egipskiej askezy, z greckiej wzniosłości, z rzymskiej arogancji, z buddyjskich obrządków i teutońskiego przesądu".

Z charakterystyki wynika jasno, że azjaci na moralność współczesnej chrześcijańskiej białej rasy spoglądają również dość pogardliwie.

Tem nie mniej wzajemne zapoznanie chrześcijan z buddystami datuje się z początkiem XVI wieku, jeszcze z czasów średniowiecznych, gdy chrześcijańscy misjonarze rozpoczęli swą pracę misyjną wśród pogan, idąc między azjatów i niosąc buddystom światło wiedzy, pokój i nadzieję.

Działalność misjonarzy w Chinach była skuteczną i wpływ jej był dobroczynny.

Misjonarzy chrześcijańskich wszystkich czasów cechowała dążność do podniesienia kultury ogólnej, rozbudzenia życia intelektualnego, szerzenia idei humanitarnych, pogłębienia i uszlachetnienia uczuć religijnych wśród pogan.

Równocześnie filologja orjentalna zawdzięcza misjonarzom stworzenie naukowych podstaw do pogłębienia wiadomości o języku chińskim (synologja od fr. słowa le Chine) oraz wpływ na rozwój i obecny stan literatury europejskiej o Chinach, Korei i Japonji, a zarazem dążność do podniesienia szkolnictwa zawodowego, — oto najważniejsze, bynajmniej nie wszystkie cechy działalności misji chrześcijańskiej w Chinach, które równoważą jej słabe strony.

Natomiast rezultaty wielowiekowej religijnej pracy misjonarzy wśród pogan w Chinach (prozelityzm) są nadzwyczaj skromne.

(c. d. n.).

ZŁOTE MYŚLI.

(Wybrał Włast).

Napoleon toczył zwycięskie wojny. Alboż całe życie ludzkie nie jest walką, w której trzeba zwyciężać, lub zginąć, jeżeli nie zgnić moralnie? Czyliż świat, otaczający nas, nie staje się czasami armją nieprzyjacielską, której musimy przeciwstawić wielki opór i nawet bohaterską odwagę?

W tej armji, kierowanej przez t. zw. „złe losy", troski codzienne, potrzeby i zawody są, niby piechota; nagłe wypadki, jak: choroba, kalectwo, utrata majątku, czyliż nie przypominają ataków kawalerji? A nareszcie klęski ogólne: pożary, głody, epidemje, bezrobocie, — czy nie bombardują nas, niby artylerja?

Lecz wobec tej armji potężnej my sami bynajmniej nie jesteśmy rozbrojeni, posiadamy bowiem Myśl, niby piechotę; Uczucie, niby kawalerję; Wolę, niby artylerję, jeżeli chodzi o porównania ze sfery napoleońskiej.

Gdy dokładnie obserwujemy i badamy rzeczy interesujące nas, gdy zdobywamy nową gałązkę wiedzy, gdy przewidujemy, robimy plany, krytykujemy otoczenie i samych siebie dla odparcia kłopotów i klęsk życiowych — wówczas posługujemy się naszą Myślą - piechotą.

Gdy uczymy się panowania nad sobą, punktualności, odwagi, wytrwałości, gdy przerabiamy złe lub niepotrzebne nałogi i instynkty, — wówczas działa nasza artylerja — Wola.

A nareszcie, gdy podniecamy w sobie godność osobistą, chęć powodzenia, wiarę we własne siły, optymizm, miłość dla osób drogich, ażeby zdobyć się na jaki większy wysiłek, — wówczas występuje nasza kawalerja — Uczucie.

Wszystko to jednak należy robić nie w celu bawienia się, marzenia, gadania lub strajkowania, lecz, ażeby na każdym miejscu, o każdym czasie, w najrozmaitszych kierunkach pracować, pracować i pracować z pożytkiem.

Z dzieła B. Prusa:
„Czego nas... nie nauczyły dzieje Napoleona"

NOWA PLACÓWKA.

Jeżeli gdziekolwiek protestantyzm wsławił się w szerokim świecie tem, że wszędzie gdzie dotarł, niósł z sobą oświatę, to w Polsce — przedewszystkiem. Wszak cały wiek 16-ty dlatego zowie się wiekiem złotym, ponieważ myśl polska na tle idei reformacyjnej wzbiła się wówczas na najwyższe szczyty. Wiek 16-ty dał Polsce wogóle, a polskim protestantom w szczególności pierwszy przekład biblji na język rodzimy. W polskim języku po raz pierwszy zaczął pisać Rej z Nagłowic swoje pisma polemiczne treści religijnej. W tymże wieku wychodzą z druku pierwsze postyle ewangelickie, t. j. księgi kazań, przeznaczonych na każdą niedzielę roku. W wiekach następnych, pomimo wielkich ograniczeń protestantów, duch oświaty nie ustaje, choć liczba ich się zmniejsza, drukują się coraz nowe dzieła, które się rozchodzą dość licznie, a szybko. Dziś do wielkich rzadkości należą pierwsze wydania takich postyli, jak Grzegorza z Żarnowca lub Samuela Dambrowskiego.

W literaturze ewangelickiej 19-go wieku wybija się na pierwsze miejsce działalność niezapomnianego ks. pastora L. Otto, założyciela czysto religijnego dwutygodnika, a potem miesięcznika, oraz autora wielu prac, wśród których wybitną jest — „Postyla".

Dzisiaj wszystkie te pisma są wyczerpane w handlu księgarskim. A tymczasem nowych dzieł nie mamy, pomimo, że i liczba polskich ewangelików i ich wymagania się wzmagają. Aby choć w części temu brakowi zaradzić utworzyła się dnia 23.I.1923 r. nowa placówka: „Ewangelickie Towarzystwo Wydawnicze „Logos", które postawiło sobie na pierwszem miejscu za zadanie wydawanie cenniejszych dzieł z polsko - ewangelickiej literatury religijnej a także tygodnika „Głos Ewangelicki".

Pierwszą rzeczą, którą Ewang. Tow. Wydawn. „Logos" — podjęło, będzie wydanie nowe kazań ks. Leop. Otto, zawartych w jego słynnej postyli. W tym celu zaproszono wybitne siły fachowe do rewizji starego wydania. Współpracę swą przyobiecali przedewszystkiem: ks. Dyr. J. Machlejd i ks. Dyr. A. Rondhaler.

Przygotowania wydawnicze już są poczynione i najdalej na jesieni nowa postyla przekazana zostanie do użytku naszych współwyznawców.

Jak wszystko w naszych czasach, tak i druk tak obszernego dzieła, jak postyla, wymagać będzie olbrzymich, bo miljonowych sum nakładowych. „Ew. Tow. Wyd. „Logos" rozporządza niewielkim kapitałem, a przeto w krótkim czasie, gdy obliczenia kosztów nakładu będą ściślej obliczone, zwróci się ono do tych, którzy postylę nową zapragną posiąść, aby zechcieli pewną część ceny tej książki wpłacić naprzód. Ufamy, że nie spotkamy się z odmową i dlatego śmiało z pomocą Bożą bierzemy się do pracy.

Ewangelickie Tow. Wyd. „Logos" w Warszawie.

WYBORY DO KASY CHORYCH.

Dnia 11 lutego pracodawcy ubezpieczający w Kasie Chorych swych pracowników, wybierają przedstawicieli do Rady Kasy, która wyłoni Zarząd tej niezmiernie ważnej placówki społecznej.

Niewątpliwie, zadaniem Kasy Chorych jest należyta dobrze zorganizowana dbałość o zdrowie ubezpieczonych, zagwarantowana jasną, celową i z potrzeb życia wynikającą ustawą ubezpieczeniową. Wszelkie tendencje wykorzystania dobrodziejstw Kasy Chorych dla celów partyjnych, muszą wywołać na jej terenie atmosferę roznamiętnienia i stan walki, kładący kres wszelkiej pracy organicznej.

Interes ubezpieczających pracodawców jest w tym wypadku całkowicie zgodny z interesem ubezpieczonych. Współdziałając w łonie Zarządu i Rady, muszą znaleźć podstawy współpracy, wynikające z właściwego zrozumienia i przestrzegania społecznej roli Kasy Chorych — w dziedzinie zdrowotności i ubezpieczenia od choroby szerokich rzesz pracujących.

Zachowanie właściwego, wyłącznie społecznego charakteru Kasy Chorych, jest ściśle uzależnienie od składu osobowego Rady. Przeto zawiązał się **Demokratyczny Komitet Wyborczy pracodawców do Kasy Chorych**, wystawiając **własną listę kandydatów Nr. 5**, na czele której stoi **ks. dyr. Juljan Machlejd.**

Dnia 11 lutego, wszyscy pracodawcy ewangeliccy pragnący uzdrowienia stosunków w Kasie Chorych i rozwinięcia jej działalności, w duchu racjonalnie zrozumianego interesu społecznego, — **głosują solidarnie na listę Nr. 5.**

Bliższych informacji zasięgnąć można w Biurze Komitetu — Szpitalna 1 m. 3, tel. 295-67.

Z TOW. POL. MŁ. EW. W WARSZAWIE.

Dnia 11 lutego, wszyscy pracodawcy ewangeliccy, pra- o g. 7 w. w pierwszym a o 7 i pół drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członk. T-wa. Na porządku dziennym będą następujące sprawy: 1) sprawozdanie z działalności zarządu; 2) sprawozdanie i wnioski komisji prasowej; 3) sprawozdanie delegata na Synod; 4) sprawozdanie komisji statutowej; 5) wybory uzupełniające do zarządu; 6) podniesienie opłat członkowskich; 7) wolne wnioski.

W porządku dziennym mogą zajść jeszcze pewne zmiany. Wnioski członków na to zebranie mogą być do dnia 1-go włącznie, składane w kancelarji Towarzystwa.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— Z DOMU SIEROT.

Dnia 4 i 11 lutego o godz. 5-ej po południu w Domu Sierot odbędą się dwa przedstawienia. Dzieci - sieroty odśpiewają operę Humperdinka p. t.: „Wilk i siedmioro koźląt". Wszystkich Szan. Parafjan zaprasza Opieka Zakładu.

— Z PRUSZKOWA.

W dniu 16 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu T. P. M. E. przy kantoracie w Pruszkowie, na którem ukonstytuował się zarząd w składzie następującym: prezesem został p. Edward Paszke, wice - prezesem p. Feller, sekretarzem — p. Franke, skarbnikiem — p. Kuske oraz gospodarzem — p. Baranowski; zastępcą sekretarza — p. E. Sauter, zastępcą skarbnika — p-ni Miller, zastępcą gospodarza — p-ni Szmidt.

Pieczę nad sekcją zebrań towarzyskich powierzono p. Baranowskiemu i p-ni Szmidt, nad sekcją śpiewów. p. E. Sauterowi oraz p-ni Miller, nad sekcją kulturalno - oświatową — p. Fellerowi oraz p. Franke.

W dniu 11 lutego odbędzie się w lokalu szkoły im. Żółkiewskiego po-ewangelickiej odczyt z cyklu odczytów „Z własnych wrażeń": „Przez Daleki Wschód do kraju", który wygłosi p. Franke.

I-a ENCYKLIKA PIUSA XI.

Nr. 16 „Kurjera Polskiego" z dnia 8 b. m. podaje ciekawy artykuł o encyklice papieża Piusa XI, wydanej w dzień Narodzenia Pańskiego. Autor podkreśla w niej 2 momenty polityczne.

Pierwszy z tych momentów to: potępienie nacjonalizmu, jako głównej przyczyny istniejącego „zła na świecie". Nacjonalizm, — „nieumiarkowana miłość ojczyzny", wywołuje „nienawiści i współzawodnictwa między narodami" i, co więcej, jest źródłem „licznych niesprawiedliwości i bezprawi". Encyklika ta, zdaniem autora, uniemożliwi na przyszłość identyfikowanie u nas nacjonalizmu z katolicyzmem; partje narodowe nie będą mogły podszywać się nadal pod płaszczyk ideałów katolickich".

Drugim momentem jest zajmowanie się encykliki sprawami międzynarodowemi. Ponieważ narody wykluczyły z polityki prawo Boskie, przeto nie mogą zaprowadzić ładu, spokoju i porządku.

Porządek nabożeństw:

Dnia 4 lutego, w niedzielę Sexagesimae (Fil. 1.12—21) o g. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim—ks. pastor Loth, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Michelis.

Dnia 4 lutego w sali konfirmacyjnej nab. szkolne odprawi ks. Gloeh.

W niedzielę, dnia 4 lutego w kościele garnizonowym nabożeństwo w jęz. polskim — stud. teol. Galster.

Od 21 — 27 stycznia r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Wacław Kijok z p. Malwiną Konkordją Almą Reinberg, p. Juljan Feller z p. Józefą Walenczyk, p. Jan Karol Hilkner z p. Aleksandrą Chliwner ur. Karo, p. Emil Bolesław Chaberski z p. Idą Axelrod.

Od 21 — 27 stycznia r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Leontyna Franciszka Emilja z Lipińskich Borkowska l. 71; Tomasz Wywrzyniak l. 73; Gustaw Edw. Kleinschmidt l. 42; Juljlan Leonard Kelm-Koperczyński l. 32; Juljan Tomasz Than l. 55; Marja z Kijoków Siennicka l. 48; Eugenja Pall l. 9; Jan Wilhelm Teofil Roehlitz l. 79.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. **Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.**